

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena pomańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 lipca.

O wypadkach w Ugandzie.

Najprzewielebniejszy ks. I. A. Louail, prokurator afrykańskich misji Kardynała Lavigerie, publikuje bardzo ważne listy w odpowiedzi na referat kapitana Lugarda. W interesie prawdy poczytujemy sobie za obowiązek zaznajomić naszych czytelników z osnową tych dokumentów. Pewien stary misjonarz pisze z Ugandy:

„Maison Carrée, 19 lipca 1892.

Przed 14 dniami odpowiedzieliśmy na streszczenie referatu Lugarda, przesłane drogą telegraficzną z Zanzibaru do „Morning Post”. Teraz nadszedł wreszcie pisany referat. Główniej ze jego ustępu znajdujemy w „Univers” z dnia 16 lipca.

Referat Lugarda nie zawiera nic nowego, tak w przedstawieniu wypadków, jako też w ocernianiu naszych chrześcijan i misjonarzy. Ponieważ powtórza on znane już kłamstwa, widzimy się tedy zniechęceni do powtórzenia naszej dawniejszej odpowiedzi, dodając kilka słów, jako odprawę na rozmaite obwinające nas punkta, których nie było w depeszy.

Tak tedy czytamy w tym referacie, że prawie natychmiast po przybyciu nowych, przed rokiem wysłanych misjonarzy, został „pokój zakłócony”. Co dzień wydarzały się zatargi pomiędzy katolikami a protestantami, i przy każdej sposobności, o ile się przekonać mogłem, byli katolicy zaczepiającymi.

Pan Lugard chciałby zbudzić wiarę, że przybycie naszych nowych braci było sygnałem do ruchów. Te złośliwą insynuacją zbijają fakta, których dostarcza następujący list msgr. Hirtha, pisany sześć miesięcy przed naszym nieszczęściem.

List msgr. Hirtha do msgr. Livinhac'a:

„St. Maria de Rubaga, 24 lipca 1891.

„Monseigneur, wiele cięgodny Ojciec!

„Już od dawna zwalczają nas protestanci mniej lub więcej skrycie; dzisiaj zaś grożą nam ponownie krwawym prześladowaniem. To powoduje mnie do podniesienia skargi. Stoczywszy mniej więcej przed osmnastu miesiącami bohaterską walkę z Arabami, i wypędziwszy ich z kraju, chrześcijanie przywrócili znowu tron królowi Mwandze. Katolicy i protestanci połączyli się w swych usiłowniach, aby oswobodzić Ugandę. Katolików było dwa razy tyle, co protestantów, lecz przy podziale kraju odebrali protestanci, dzięki swej wywyższonej postawie, więcej niż połowę prowincji. Podział uskuteczono w ten sposób, że każdemu naczelnikowi dodano podnaczelnika innego wyznania. W Ugandzie tak rządzą, że wszyscy zajmują jakikolwiek urząd. Wobec gorliwości prozelityzmu Bagandy musiał taki stan rzeczy wywołać niebawem zatargi, tem bardziej, że protestanci mają na swem czele katikira, czyli pierwszego ministra, którego ambicja nie ma granic. Pod pretekstem służbowej gorliwości i religijnej marzy on o absolutnem panowaniu nad całą Ugandą.

Przez pewien przeciąg czasu, protestanci, rozproszeni wszędzie pomiędzy katolikami, mieli nadzieję, że uda im się tychże do odzpieczęcia spowodować. Stało się atoli odwrotnie. W dobrej wierze pozyskaliśmy wielu protestantów, tak, iż liczba tych, co odstępują od protestantyzmu, coraz bardziej się powiększa.

Katikiro, widząc, że jego stronnictwo szupleje, toczy przeciw nam zaciętą walkę, szczególniej od sześciu miesięcy. Przybycie pierwszego angielskiego oficera z małą armią zachęciło go jeszcze do wyzwania. Wszyscy, co się do katolicyzmu nawracają, są wystawieni na prześladowania, i nie tylko, że tracą swój urząd, ale nawet wydierają im cały osobisty majątek. Wszystko to nie zdołało powstrzymać działania Bożej łaski: nawracanie protestantów trwa ciągle.

W ostatnich dniach chcieli protestanci skonstatować swoją liczbę. Zgromadzili oni całe swoje wojsko około katikira, a ruchy wybuchły z powodu uwieszenia starej chorągwi Mts. Nieprzyjacieli króla sędzieli jednogłośnie, że jest to chorągiew katolicka. Mwanga był równie zniewolony zebrać około siebie ludzi, którzy pozostali mu wiernymi, to jest katolików. Od kilku dni słyszymy u podnóża naszego wzgórz tylko okrzyki wojenne i frenetyczne trąbienie. Katolicy są silniejsi co do liczby, ale protestanci przewyższają ich swoją bezwzględnością; zresztą zdaje się, iż uważają oni wszystkie środki za godziwe, aby protestantyzmowi zwycięstwo zapewnić.

„Ze względu na swoją słabość, zagrozili protestanci, że potęcą się z mahometanami, których 10 tysięcy nad granicą Ugandy obozuje. Mówią, iż ta taktyka jest dziełem protestanckich misjonarzy. Gdyby się połączyli z mahometanami, byłiby protestanci silniejsi od katolików. Tak tedy król Mwanga kapitulował pod wrażeniem strachu.

„Angielski oficer, który tylko z kilku ludźmi pozostał w Ugandzie — reszta jego wojska znajduje się w pogoni za Eminem paszą, który przed trzema miesiącami powrócił do swojej prowincji — pozyskał od króla na korzyść protestanckiego stronnictwa połowę wysp Sese, które dotychczas były prawie wyłącznie katolickie. Zjęcie wysp spowodowało wygnanie wszystkich katolików. Tak to nasz rząd pojmuje wolność religijną, którą zastrzeżono w układzie zawartym pomiędzy Mwangą a pierwszym oficerem angielskim, który przybył do Ugandy.

„Wyspy Sese były dla katolików w razie kłeski na ludzie ostatnim schroniskiem, lecz i tam nieprzyjacieli odciął nam odwrót.

„Protestanci, zachęceni pierwszym swoim powodzeniem, występują coraz śmieliej i z każdym dniem wrzask ich staje się głośniejszym. Nie myślą oni o rozbrojeniu — zoajdujemy się w przededniu wojny.

Widzimy z powyższego przedstawienia wypadków, poprzedzających ostateczną katastrofę, jak bezpodstawnym jest twierdzenie kapitana Lugarda, iż niezwłocznie po przybyciu misjonarzy rozpoczęły się nieprzyjemne fermenty. Cóż mogło wreszcie zdziałać owoych sześciu biednych misjonarzy, którzy przybyli do Ugandy bez broni i bez eskorty, i oile ich przytoczenie mogło wpłynąć na rozpoczęcie wojny?

Dalej wynika z powyższego przedstawienia, że protestanci z panem Lugardem na czele przygotowali się do wojny i oczekiwali tylko sposobności, aby uderzyć na katolików i rozpocząć rzeź barbarzyńską.

Kapitan Lugard mówi, że o ile się przekonał, to katolicy byli zaczepiającymi. Bardzo to piękny zwrot dyplomatyczny skromnego, niewinnego kapitana, lecz w jaki sposób nabył tego przekonania, nie znając języka krajowego? Msgr. Hirth pisze, że żaden z panów bawiących w forcie, nie zna mowy tubylców i że z tego powodu byli często oszukiwani. „Ta komedia (to jest fałszywe referaty czarnych tubylców i protestanckich misjonarzy) ciągnie się już od roku.

„Katolicy byli zaczepiającymi“ jest to głośne twierdzenie bez żadnych dowodów. My posiadamy na omiast dowody autentyczności, świadczące, że protestanci byli istotnymi napastnikami.

Czy katolicy byli zaczepiającymi, gdy krótko po przybyciu Lugarda do Ugandy, w miesiącu styczniu, protestanci napadli 50 katolików na ulicach stolicy i odebrali im medalionki i różańce, traktując je nogami? Ponieważ katolicy bić się nie chcieli, chociaż liczniejsi byli, wręczyli więc listę brutalnych napastników kapitanowi Lugardowi. Co zrobił z tą listą? Przesłał ją protestanckiemu „biskupowi“ i „tak pokojowo“ sprawę ubił. Czy katolicy byli napastnikami, gdy katikiro, protestant, kazał na alarm zatrąbić i zgromadził wszystkich swoich ludzi, a następnie uniewinniał się przed królem w bezczelny sposób, że zatrąbił jakiś pijany żołnierz? Czy katolicy byli napastnikami w dniu, w którym Lugard, przez swoich ludzi do ostateczności podżegany, zamierzał uderzyć na katolików? Wówczas nie przyszło jeszcze do walki, ponieważ Lugard nie miał wojska nubijskiego.

Mogliśmy wyliczyć jeszcze cały szereg faktów, świadczących jak najoczwiście, że protestanci byli napastnikami — lecz to, cośmy powiedzieli, wystarcza zupełnie i dostatecznie piętnuje „pokojowych“ protestantów.

Telegramy.

Paryż, 26 lipca. Prezes wersalskiego sądu przysięgłych i sędziowie przysięgli, przed którymi rozpoczął się proces o kradzież dynamitu w Soisysons-Etiolles, odebrali anarchistyczne listy z groźbą. Wskutek tego kilku przysięgłych nie chce mieć udziału w procesie.

Paryż, 26 lipca. Francuzko-rosyjski komitet, który się tutaj w ubiegłą sobotę zawiązał, aby przysięść z pomocą ludności, dotkniętej głodem i cholera, wystosował do prezesa ministrów prośbę, aby się wstał w wielkich stowarzyszeń kredytowych za urządzeniem loteryi, któraby umożliwiła wystawienie miliona franków do zgłodniałych w Rosji. Prezes ministrów przyrzekł swoją pomoc, wyraził jednak życzenie, aby dzieło na korzyść ubogich rosyjskich równocześnie przyszło z pomocą i ubogim w Francji.

Leodyum, 26 lipca. Proces przeciw anarchom Moineaux i towarzyszym. Przyniesli sędziowie potwierdzoną kwestyją istnienia spisku z wyjątkową większością, oraz kwestyją, trzęącą się istnienia związku, celem wykonania kradzieży dynamitu, dałej kwestyją kradzieży i transportu materiałów wybuchowych itd.

Moineaux został skazany na 25 lat, Wolfs i Beanjean na 20 lat, Mateysen, Marcotty, Lacroix i Nossent na 15 lat przymusowej pracy; Hansen na 10 lat cuchthanzu, Guilmot na 8 lat więzienia; za niewinnych uznano Ebra, Naniota, Beduina, Karóla i Jakóba Berré, Hensy'a i Schlebacha.

Petersburg, 26 lipca. Ambasador Nelidow przybył tu z Carogrodu.

Chrystyania, 26 lipca. Prawica i lewica stortingu zgodziła się dzisiaj po południu przedłożyć wniosek, proszący ministerstwo Steena, aby wobec konieczności załatwienia obecnego przesilenia, pozostało na swem stanowisku i sprawę konsulatów na pewien czas odroczyło.

Ponieważ król się niewątpliwie na ten krok zgodzi, należy więc przesilenie uważać za ukończone.

Chrystiania, 25 lipca. Wniosek powyższy przyjął storting jednogłośnie.

Jeden członek stortingu i prezes Landtingu zmarli na cholera.

Rzym, 26 lipca. Wbrew zapowiedzi francuzkich dzienników, jakoby rząd francuzki z po-

wodu bliskich odwiedzin króla Humberta w Genui zamierzał wysłać eskadrę do gennueńskiego portu, rząd włoski nie odebrał wcale oficjalnej wiadomości w tej sprawie od gabinetu paryżkiego. Odwiedziny, jakie francuzki ambasador Billet złożył prezydentowi ministrów Giolitti'emu, były tylko wizytą pożegnalną przed rozpoczęciem urlopu. Dotychczas także żadne z mocarstw nie objawiło oficjalnie zamiaru wysłania eskadr do Genui dla powitania króla. Do tej chwili zresztą niema jeszcze wcale ostatecznej decyzji co do podróży króla do Genui.

Zofia, 26 lipca. Według powszechnego przypuszczenia, wyrok śmierci na Milanowa, Popowa, Georgiewa i Aleksandra Karagulowa zostanie niebawem przez księcia zatwierdzony.

Ateny, 26 lipca. Nowy reprezentant Partii przy greckim dworze Gabdau-Effendi uwierytelniłony został jako „poseł w tymczasowej misji.“ Gabdau-Effendi dał do zrozumienia, że definitywne zamianowanie posła nastąpi w przeciągu bardzo krótkiego czasu i że nie jest wykluczone powołanie jego samego. Co do byłego posła Galib beya krąży pogłoski, że popadł w zupełną nielaskę u sultana, tak iż karierę dyplomatyczną jego należy uważać za skończoną. Pojedynkę pomiędzy Alfedem-beyem a majorem Argyropulosem odbędzie się podobno w Belgii.

Turyń, 26 lipca. Poważne rozruchy wybuchły w gminie Rivarossa (w prowincji turyńskiej) przeciwko syndykowi i żandarmom. Użyto broni. Dwóch demonstrantów zabito, jednego ciężko raniono. Porządek przywrócono.

Wiedeń, 26 lipca. Ambasador austriacki przy Watykanie, hr. R-vertera, przybył dzisiaj z Rzymu.

Wiedeń, 26 lipca. Telegraficzne biuro korespondencyjne upoważnione było ze strony kompetentnej do oświadczenia, że wiadomość o ustąpieniu ministra wojny, barona Bauera, podana przez kilka dzienników, jest zupełnie zmyślna.

Wiedeń, 26 lipca. Najwyższa Rada sanitarna przyjęła jednomyślnie wniosek samodzielnego profesora Hofmanna, polecający natłoczenie ministerstwu spraw wewnętrznych, jak najszybciej wprowadzenie w życie instytucji inspektorów sanitarnych z powodu groźnego niebezpieczeństwa cholery.

Male, (w południowym Tyrolu) 26 lipca. Miejscowość prawie zupełnie zniszczoną została przez pożar. Klasztor Kapucynów z cenną biblioteką spłonął. Jedn człowiek zginął w płomieniach. Szkoda wynosi pół miliona; z tego ubezpieczone było 200,000.

Bogata, 26 lipca. Cesarsko-niemiecki ministerjalnyzydent podpisał traktat handlowy pomiędzy Niemcami a Kolumbią.

Pittsburg, 26 lipca. Policja nabrała przekonania, że zamach przeciw Frickowi wyszedł z łona anarchistycznego spisku, który jest tak rozpowszechniony, jak Spiessa i towarzyszy, których w r. 1887 skazano na śmierć w Chicago. W kilku miastach wykryto filie spisku. Przepuszczają, że działa tu głównie anarchista Most. Bergmann, jeśli zostanie mu zbrodnia dowiedziona, będzie co najmniej skazany na 30 lat więzienia.

Język ojczysty w nauce religii św.

Z Główny.

Ponieważ sprawą odłączenia dzieci ewangelickich od szkoły główniejskiej tak się zajmują, muszę sprostować to, co w tym względzie napisałem. Szkoła w Główny była zawsze katolicką; pracuje przy niej obecnie trzech nauczycieli, z których jeden tylko Polak, a z dwóch Niemców jeden ewangelik od roku przysłany, gdyż z pomiędzy 220 dzieci około 40 jest ewangelickich. Myśl utworzenia osobnej szkoły dla ewangelickich dzieci wyszła z góry; królewski rząd przeznaczył z funduszu na popieranie niemieczyny w naszym Księstwie (Fonds zur B-förderung des Deutschthums) znaczną sumę na ten cel, a dotychczasowy majątek szkolnej gminy katolickiej pozostał nadal wyłączną własnością szkoły katolickiej. Z funduszu tego już w innych powiatach szkoły ewangelickie założono, teraz zwrócono uwagę na nasze strony; bo nie tylko w Główny, ale i gdzieindziej usiłowano rozdzielić dzieci ewangelickich przeprowadzić, czemu się ewangelicy oparli, bo byli w zbyt małej liczbie. Nauki religii św. udziela we wszystkich klasach szkoły główniejskiej nauczyciel Polak po polsku dla polskich dzieci, a dla 5 czy 6 niemieckich dzieci nauczyciel Niemiec po niemiecku. Pod tym tedy względem nasze dzieci krzywdy nie doznają.

Przy tej sposobności nasuwają się szczególniej po ostatniej wizycie pana ministra niektóre uwagi, które przy obronie języka polskiego w nauce religii świętej koniecznie więcej uwzględnić należy. Dotąd główny przyskic w obronie ojczystego języka w religii kładliśmy na to, że dzieci wykładu w niemieckim języku nie rozumieją. Jeśli chodzi o rozumienie prawd religijnych, to to rozumienie jest bardzo względne, chociaż dzieci po polsku się religii uczą; sami wiemy z własnego doświadczenia, że to, czegośmy się w religii w szkole nauczyli, dopierośmy później przez praktykę, przez czytanie pobożnych ksiąg, słuchanie kazań i oświecenie łaski bożej dobrze zrozumieli. Nieraz też dzieci z klasy najniższej dają przy polskim wykładzie odpowiedź, któraby można przytoczyć jako dowód, że dziecko

nie rozumie, czego się nauczyło. Jeśli zaś domagając się języka ojczystego w nauce religii św. dajemy za przyczynę, że dzieci nawet we wyższej klasie tyle po niemiecku nie umieją i nie rozumieją, aby mogły się dobrze rozmówić z nauczycielem i rozumieć jego wykład, to przyczyna ta nie jest dostateczna. Bez wątpienia, że nie wszystkie dzieci po wszystkich szkołach do tyła po niemiecku umieją, by się z nimi każdy mógł rozsądnie rozmówić, ale podając to za przyczynę, powodujemy nauczyciela i inspektora, by dzieci bardziej jeszcze w niemieckim ćwiczył i wtenczas p. inspektor będzie panu nauczycielowi ze trzy cztery razy tygodniowo po pięć minut, aż nie osiągnie pożądanego rezultatu. Zresztą rzecz to możliwa, boć, jeśli nauczyciel ciągle po niemiecku do dzieci mówi i to przez 5 lub 6 lat, dzieci młode z wradliwością swego umysłu mogą się wreszcie tego języka nauczyć. Chłopcy, którzy do gimnazjum chodzą, już w pierwszych początkach muszą po niemiecku tyle umieć, aby mogli rozumieć wykład.

Przy rewizji pana ministra, który przypadkiem, czy z umysłu był prowadzony do klas najlepszych, okazało się, że dzieci rzeczywiście umiały po niemiecku. Mimo to wykład religii powinien być tylko w ojczystym języku, choćby dzieci najpłynniej po niemiecku mówili. Jeśli szkole chodzi o to, aby dzieci przedmiotowo najwięcej się nauczyły, to tylko może to osiągnąć przy wykładzie w ojczystym języku. Przy wykładzie w języku niemieckim musi nauczyciel tego samego przedmiotu dwa razy uczyć, bo mimo wprawu w mówieniu nie mogą dzieci umieć dokładnie w obydwóch językach odpowiadać; Vater unser, Gegrüsst seist Du Maria itd. muszą się dzieci osobno uczyć, chociaż rozumieją. Traci się więc pęzynajmniej połowę czasu i dla tego połowę mniej można dzieci wyczerzyć. Każdy też pewno dla tego doświadczył, że dzieci w pierwsz, klasie, gdzie jest wykład po niemiecku, niczego więcej się nie nauczyły, tylko tego, co umiały w niższych klasach; ani w historii biblijnej, ani w katechizmie wiadomości dzieci nie są większe w klasie najwyższej od tych, które już miały w klasie średniej. Gdyby to jeszcze to, czego się po niemiecku nauczyły, było im na coś przydatne i gdyby mogły na tem, co wyniosły ze szkoły, dalej wiadomości swe rozszerzać, toby można naukę religii w obym języku wylotomaczyć. To czego się dzieci nauczyły po niemiecku w rachunkach, w geografii, mogą dzieci później zużyć, bo będą w takim położeniu, że będą musiały po niemiecku rachować itd., ale one nigdy nie będą z niemieckich książek się modliły, nigdy nie będą niemieckich kazań słuchały, nigdy po niemiecku spowiadań się nie będą, więc na coś się zda nauka religii po niemiecku. Wiemy dobrze, że chłopaki terazniejszej szkoły, chociaż po niemiecku rozumieją, idąc na robotę, nie chodzą ani do spowiedzi, ani na kazania tylko dla tego, że tam w świecie po niemiecku.

Wykład w niemieckim języku w religii św. nie przyda się na nic przy przygotowaniu dzieci do pierwszych sakramentów św.; one mogą zrozumieć to, czego się po niemiecku nauczyły, ale nie umieją dokładnie się wystawić po polsku; każdy kapłan sposobiaczy dzieci do pierwszych sakramentów musi przedez ządać, żeby dzieci dokładne i pewne dawały odpowiedzi po polsku. Tylko wtenczas mogą dzieci później z kazania dobrze korzystać, gdy katechizm umieją po polsku; będzie to dla nich prawdziwym potwierdzeniem w nauce religii św., gdy te same wyrażenia słyszą z ambon, których się nauczyły w szkole i gdy do tych definicji i wyrażen może niezupełnie im jasnych, usłyszą objaśnienia kaznodziei w kościele. Pan minister hr. Zedlitz uznając to, wyraźnie wypowiedział zasadę, że chce, aby nauka religii św. była wykładana w ojczystym języku, bo w znanem rozporządzeniu z d. 11 kwietnia r. z. przepuszcza, że na słuszne zażalenia księży przygotowujących dzieci do pierwszych sakramentów teraz prawie wszędzie religii uczą w szkołach ludowych polskich religii po polsku, a w gminach, gdzie jest mieszana ludność, gdzie więc dzieci mogą umieć z domu po polsku i po niemiecku, rozporządził p. minister, aby w tych szkołach zbadał ponownie, czy dzieci polskie dostatecznie po niemiecku rozumieją.

Wreszcie wykład religii św. musi się odbywać w ojczystym języku, bo tylko w ten sposób nauka religii św. osiągnie to, na co jest przeznaczona. Dzieci w szkole uczą się religii nie tylko, aby poznać prawdy religijne i przyswoić sobie wiadomości, ale na to, aby serce swe wykształcić, żeby odebrać podstawę życia nadprzyrodzonego, do cnoty religijnej i pobożności. Wszelkie wyobrażenie o Bogu, niebie, o innych prawdach nadprzyrodzonych, odebrało dziecko od matki w ojczystym języku; to słowo Bóg, anioł, Matka Boska, Najśw. Sakrament, ma taką moc, że dziecko słysząc te słowa głowę mimowoli skłania i przejmując się uwielbieniem, czcią i bojaźnią bożą. Ono słyszało w domu częste westchnienia pobożne matki i te wpływały na serce i całe usposobienie dziecka. Czy wtenczas, kiedy nauczyciel mówi: Gott, Engel, Allerheiligste — w dziecku podobne będą się uczucia? Sądzę, że każdy, kto dzieci uczył, przekonał się, iż te słowa wymawiają dzieci z taką obojętnością, jak: Bank, Strang, Fliege, Ziege; jeśli zaś się w dziecku budzą uczucia jakie, to chyba strach, grozy, które uczuło, gdy nauczyciel z furją i trzciną uczył tych słów. Kiedy dziecko mówi „Ojciec nasz“, „Zdrowaś“, „Anioł

Pański", mimo woli ręce się składają, kolana się zginają, a w sercu uczucia pobożności się budzą: ale kiedy mówi „Vater unser“, „Gegrüßet seist Du Maria“ — to wypowiada to tak, jakby recytowało przykład w rachunkach. Dzieci uczą się tylko lekceważąc modlitwę. Nauczyciel zresztą sam będąc Polakiem, nie może się zdobyć w niemieckim swym wykładzie na to, aby w opowiadaniu rozgrzać serce i zapalić je ku rzeczom nadprzyrodzonym.

W tem leżą główne powody, dla których religia tylko skutecznie w oczystym języku może być udzielana i z tego punktu wykładu nauki religii w polskim języku a naszych dzieci bronić i o niego się dopominać musimy.

Uroczystość św. Kingi.

Stary Sącz, 24 lipca.

W tej chwili cała ziemia sądecka, którą Bolesław Wstydlwy na sejmie w Korczynie roku 1257 oddał Świętej swej małżonce w własność wieczystą — obchodzi wielkie święto. W uroczysty sposób czci pamięć 600 letniej rocznicy bł. Kingi, najlepszej swej królowej.

Uroczystość ta porusza serca wszystkich Polaków. Ze wszystkich dzielnic wielkiej naszej od morza do morza Ojczyzny, płyną dziś modły do tej świętej Królowej, naszej Patronki i Opiekunki niebieskiej. Modli się Polska cała. Wdzięczna oddaje cześć Jej cnotom i zasługom. O, bo wiele ma do zawdzięczenia tej dziewiczej Królowej. Słodkie legendy, które nam w dzieciństwie matki opowiadały, a które w duszy przechowujemy wiecznie jako drogą wspomnienia, ciągle przypominają nam o nich. A ziemia sądecka zawdzięcza jej wszystko.

Stary Sącz, który św. Kinga szczególnie miłowała, od wczoraj się już ożywił. Ulice mrowią się ludźmi, a powietrze pełne jest śpiewu nabożnych. Małe, ubogie dziś miasteczko, przystroić się jak królowa. Ze wszystkich dachów powiewają chorągwy, wszystkie domy ubrane festonami, na wszystkich ulicach szpalery masztów, pysznych wieńcami i flagami, lub szpalery zieleni. Na świecie pogodnie. Po błękitach nieba snują się chmury przesłaniające słońce, a lekki wiatr przynosi z szczytów gór okolicznych ożywcze technia.

Ludu polskiego przybyło mnogo. Z ziemi sądeckiej, kto jeno mógł spieszył na uroczystość świętej Kingi. Wszak Ona tu żyła wśród tego ludu, Ona go kochała i wspierała; w tej ziemi nie ma kąt, któregoby ona swą świętą stopą nie dotknęła, nie ma wioski, która by nie zaznała dobrodziejstwa jej cudu. Ten Dunajec to jej wstęga, lasy to jej berło, góry to jej korona. A lud ten zawsze miłuje swoją Białą Królową i sercem całym jest jej oddany.

Przybył dalej lud z Jasielskiego, z Tarnowskiego — ze wszystkich powiatów zachodniej Galicji, bo wszędzie tam gorąco rozkrzewiona jest cześć ku św. Kingie. Przybył lud i ze Słazka i z Poznawskiego nawet. Przybyli Słowacy i Madziary. Mówią, że przybyło ludu 60,000. Być może.

Duchowieństwo i szlachta przybyli także bardzo licznie. Wszyscy bez wyjątku czynią i miłują św. Kingę, wszyscy modlą się do niej: ratuj nas!

Ks. kardynał Dunajewski przybył do Starego Sącza jeszcze wczoraj po południu i w kościele przy klasztorze PP. Klarysek, dokonał, w asystencji licznego kleru, aktu poświęcenia św. relikwii bł. Kunegundy z dawnych relikwiarzy, do fundowanej obecnie przez hr. Edwarda Stadnickiego srebrnej trumienki.

Klasztor PP. Klarysek pełen jest wspomnień św. Kingi. Przecież to Ona go fundowała i w nim dokonała swego świętego żywota. Po śmierci swego męża, nie przyjęła ofiarowanej sobie korony, ale skarby swe rozdała ubogim, a sama wraz z siostrą Jolentą zjechała do Starego Sącza i tu r. 1279 wyświęciła klasztor, do dziś dnia na jej chwałę istniejący. I sama przywdziała sukienkę zakonną i wzniosła się do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Mówią nam o tem owe legendy, które wszyscy umiemy. Lud opowiada, że dokonała 1000 cudów. Wreszcie roku 1292 — sześćset lat temu, dusza jej odeszła do królestwa niebieskiego, a święte jej relikwie złożono w kościele PP. Klarysek. Są one najdroższą pamiątką klasztoru. Innych jeszcze pamiątek po niej klasztor jest pełny. W kurytarzu jego znajduje się Chrystus, umierający na krzyżu, z lekko rozwartymi ustami. Przed tym krzyżem św. Kinga modliła się całymi godzinami, a kiedy raz w wielkim nieszczęściu u stóp Jego szukała pociechy, przemówił do niej Zbawiciel i od tego czasu

usta Jego nie zamknęły się więcej. Znajduje się tu ów pierścień, którym św. Kinga rzuciwszy go w soli węgierskiej pokłady, przeniosła je za wielką łaską bożą do Polski i nam je darowała. Sól tę mamy do dzisiaj. Drogi ten dla nas pierścień pięknym jest i bogatym. Zdobł go duży czworoboczny amethyst, na którym wyrzeźbił się dwie postacie, łączące swe dłonie, jako symbol jej zaręczyn z Bolesławem; dokoła amethystu biegnie wianek rantów, a po bokach umieszczone są dwa duże brylanty. Znajduje się tu dalej jej stopa, wyciśnięta na kamieniu w Pieninach, gdy uciekała przed straszny Tatarom. Jest tu jej psalterz, z którego się modliła, są chorągwy, które haftowała, i mnóstwo innych przedmiotów.

Kościół klasztorny, zostający pod wezwaniem św. Trójcy, utrzymał się do dziś dnia w pierwotnych zarysach. Wieża stoi odrębnie. Przez nią wchodzi się na obszerny dziedziniec, a ztąd do kościoła. Budowanym on był w stylu gotyckim, w ciągu jednak wieków, kilkakrotnie przerabiany, rozlicznym uległ zmianom. Prezbiterium niewątpliwie sięga czasów św. Kingi. Całe urządzenie kościoła sprawia jakieś serdeczne wrażenie, jak gdyby wielka miłość go budowała i utrzymywała. Ołtarz jest trzy, przeważnie z czarnego marmuru, a przybrane łagodnie i szlachetnie. Na ścianach jest wymalowany żywot św. Kingi. Pękna jest ambona z hebanu w stylu epoki końca XVII wieku. Ciekawe są skupienia sklepiń i zebra gotyckie pomiędzy główną nawą a chórem zakonnym. Po prawej ręce nawy głównej znajduje się kaplica świętej Patronki, za kratą starożytniej roboty. Tu złożone są święte jej relikwie.

Dzisiaj przed południem ksiądz Kardynał Dunajewski w pontyfikalnej asystencji odprawił solenną mszę, po której wygłosił kazanie ks. Arcybiskup Issakowicz. Tłumy pobożnych zapełniły kościół, dziedziniec klasztorny, wielki plac przed zabudowaniami klasztornymi, ulice sąsiadnie. Tysiące i tysiące ludzi modliło się. Potem poszła uroczysta procesja z św. relikwiami przez miasto całe na rynek, — tą drogą, po której niegdyś wyrastały mistyczne lilie pod stopami Świętej.

Cały rynek zapchany był tłumem ludzi, który z daleka wydawał się jak olbrzymi ruchomy dywan, poszywany z różnokolorowych kawalków, a między temi białe, czarne i czerwone płatki przeważały. Środkiem tego dywanu, niby wzorzysty pas, posuwały się bractwa rozmaite i białe i niebieskie i czerwone, obmalowane niby sznurowadłem korali, szeregami noszącym zapalone świece. Szły one zwolna, kładła przy swojej chorągwi. Te niesione były przez silnych mężczyzn, którzy szerokie stawiali kroki, by nie upaść pod ciężarem chorągwy, wiatrem kołysanych w tę i ową stronę.

Obok tych pompatycznych chorągwi, z których niejedna piękną była i poczerniała od starości, kołysały się małe na drążkach rozpięte chorągiewki. Dalej to panny w białych, to wiejskie kobiety w malowniczych kostymach nosły feretrony. Za nimi szły małe dziewczątka w wykończonych sztywnych białych sukienkach, w wianuszkach na jasnych i ciemnych włoskach, w loczki zakręconych, sypiące kwiecie na ziemię. Teraz szło duchowieństwo zakonne i świeckie. Za niem czterech księży, co chwila się zmieniających, niosło trumienkę z świętymi relikwiami pod purpurowym baldachimem. A zaraz za nią postępowali w pontyfikalnych strojach ksiądz Kardynał Dunajewski, ksiądz Arcybiskup Issakowicz, infułacy ksiądz Góralski i ksiądz Wałczyński i inni dostojnicy Kościoła i ludu moc niezliczona.

A wszyscy jednem przejęciem uczuciem, jedną śpiewali pieśń — modlitwę do św. Kingi. Zdała płynąć dźwięki rozkołysanych dzwonów, wiatr szeleścił chorągwiemi, czasem przecisnęło się jakimś gorącym westchnieniem — a wszystko to wiązało się w jedną potężną harmonię, od której drżały serca wzruszone i żyły cisnęły się do oczu.

Zaledwie wniesiono napowrót do kościoła św. relikwie, niebo jakby czekało tej chwili, zamroczyło się i spadł deszcz. Wypogodziło się jednak znowu, gdy po południu tłumy spieszyły na niedzporę, które również celebrował nigdy niestrudzony w pracy dla Kościoła ks. Kardynał Dunajewski.

Wieczorem zapaliło się całe miasto jaskrawą iluminacją.

Jutro rozpoczynają się misy, ktre trwać będą do przyszłej niedzieli. Tego też dnia zostanie zamkniętą uroczystość obchoda 600-tniej rocznicy śmierci bł. Kunegundy, podobną jak dziś procesją, którą prowadzić będzie ks. Biskup Łoboz.

Kronika naukowa.

(Odkrycia i wynalazki. — Koleje żelazne fin de siecle. — Pociągi nadzwyczajnej szybkości. — Z lokomotywami parowymi szybkość kolei ograniczoną być musi. — Lokomotywy elektryczne. — Pociągi przyszłości. — Z Marsylii do Paryża w 9 godzin. — W Chicago trolejowy ruchome. — Komin fabryczny cały ze stali na 75 metrów wysoki. — Zużycie dymu kominów fabrycznych. — Sieć w miejsce oleju rozlewanego ku wstrzymaniu uderzeń fali morskiej. — Papier przezroczysty. — Astronomia. — List bezimienny. — Odkrycie nowej gwiazdy. — Dwa komety.)

Człowiek nigdy nie jest nasycony. Bieg pociągów kolejowych coraz jest szybszy, a nigdy ludziom nie dosyć. W wieku przeszłym z Marsylii do Paryża jechało się godzin 359, dzisiaj tę samą drogę, wynoszącą 863 kilometrów, przebywamy niezupełnie w 15 godzin. Przed 25 laty pociąg pospieszny przebiegał 60 kilometrów na godzinę i wszyscy zachwycali się szybkością jazdy, dzisiaj 70, 75, 80 kilometrów to zbyt wolno dla umysłów fin de siecle. Pragnie się przebieg 100—120 na godzinę, a aby zadosyć uczynić temu pragnieniu, umysły poważne pracują pilnie, walcząc między sobą o lepsze.

W Anglii, Francji, a szczególnie w Ameryce, ciągle ubiegają się o zwiększenie szybkości jazdy kolejowej. W Anglii współzawodnictwo dwóch towarzystw doprowadziło między Londynem a Eden-

burgiem szybkość pociągów do 90 kilometrów na godzinę, lecz w praktyce tak szybka jazda okazała się niemożliwą. Amerykanie jeszcze uparciej porwacający do przedsiębranego zadania, w wrześniu roku ubiegłego uzyskali szybkość dotąd nieznaną. Mowa tutaj o całych pociągach, bo lokomotywy bez wagonów, na krótkiej przestrzeni, z łatwością przebiegają 110 do 120 kilometrów na godzinę.

Towarzystwo amerykańskie New York Central and Hudson River Railroad puściło w bieg pociąg, który w 7 godzin 19 minut 45 sekund przebiegł 702 kilometry 428, dzielące Nowy York od Buffalo, co się równa 95 kilometrów na godzinę. Podobna szybkość nigdy jeszcze nie była osiągnięta. Błyskawiczny ten pociąg nie szedł atoli równo; miejscami zwałniał do 80 kilometrów na godzinę, miejscami pędził 110 do 114 kilometrów, czasami dłuższą przestrzeń jak 50 kilometrów przebiegł w szybkości 110 kilometrów. Odcignawszy przystanki, przeciętnie liczyć można 98 kilometrów 9 na godzinę. Próba wypadła znakomicie, pomimo tego, regularnych pociągów błyskawicznych tej szybkości urządzić niepodobna, gdyż szybkość bardzo jest zależną od powietrza. Doświadczenia robione w Francji (południowej, północnej, wschodniej i zachodniej wykazały, jak bardzo liczyć się trzeba z wiatrem, niepogodą etc. W każdym razie towarzystwo amerykańskie pod względem szybkości uzyskało pierwszeństwo. Aby doświadczenia te, musiało użyć odmiennych lokomotyw, odmiennych wagonów i inne położyle rejsy. Lokomotywa amerykańska jest znakomitą. Zdolną jest ciągnąć 118 beczek na szybkości 100 kilometrów a chociaż lokomotywa francuzka p. Flamana prze-

Proces o fałszowanie stępli w Bochum.

II.

Uzupełniamy telegraficznie doniesienie z terminu poniedziałkowego. Otóż, inżynier Bering opowiada procedurę przy odbieraniu szyn itp. przez członków komisji rewizyjnej. Działo się to zwykle na wielkim placu składowym. Jeden rewizor odbierał niekiedy dziennie 700 szyn, ale zdarzało się też, że przy najszczęśliwszej chwili tylko 100 zdołał odebrać w jednym dniu. Szyn zupełnie bez skazy nie ma wcale, bo każda ma jakiś błąd. Jeżeli się spostrzeże błąd na szynie, to się za pomocą młotka bada, czy ten błąd jest powierzchowny, czy też głębiej sięgający. W drugim razie odkłada się szynę jako niezdatną do użytku. Przy stęplowaniu szyn przyjętych byli odbierający je rewizory.

Podsądny Rosendahl powiada, że to ostatnie twierdzenie Beringa nie jest zupełnie zgodnym z prawdą, bo stęplowano także szyny w nieobecności rewizorów, ale po wypróbowaniu szyn. — Podsądny nigdy w zamiarze oszukaństwa nie kazał stępli wyrabiać, ani też ich wybijać. Tak podsądny Rosendahl jako też podsądny Kirchner twierdzą, że stęple wyrabiano jedynie na rozkaz fabryki, ale nie były to stęple rewizorów, tylko stęple fabryczne.

Podsądny Drewel oświadcza, że tylko na rozkaz rewizorów kazał stęple wyrabiać. — Podsądny Herda powiada, że także nie zrobił, coby zakrawało na oszukaństwo. Oskarżenie zarzuca mu, że usuwał on stęple z dobrych szyn, a stęplował gorsze szyny i te gorsze szyny kładł między przyjęte. Miał też Herda kazać podsądnemu Jansenowi wyrabiać fałszowane stęple. Temu wszystkiemu zaprzecza Herda. Wreszcie przyznaje atoli podsądny, że trzy odrzucone szyny fałszywie stęplował, za co zapłacił 5 marek kary. Łataniem szyn nie zajmował się podsądny.

Więcej obciążającymi były odpowiedzi podsądnego Köhiga, który powiada, że na rozkaz podsądnego Herdy udał się jeden raz na dworzec, gdzie wyjął z wagonu szyny odstęplowane a w miejsce tych włożył gorsze. Szyny, z których zdejmowano stęple, polewano jakimś płynem, którego podsądny nie zna. Nado toż znane Köhig, że na rozkaz Herdy usunął trzy już odebrane szyny, a w miejsce tych włożył gorsze.

Podsądnemu Mohringowi zarzucano oskarżenie, że kiedy mu rewizorowie oddali szyny do wypróbowania ich, to odłożył zresztę te szyny, a wziął do próby takie, o których wiedział, że próbe wytrzymają, stęple jednak przykładł na te przez niego odożone. Mohring zaprzecza temu. — Podsądnemu Lohköhler czyni oskarżenie podobne zarzuty, ale i ten nie przyznaje się do winy. — Podsądny Kütger powiada, że niekiedy odsuwał szyny już wybrane, a w ich w miejsce kładł inne, ale kładł lepsze, bo zdaniem jego, rewizor omylił się i wybrał szynę słabą.

Podsądny Jansen powiada, że wyrabiał stęple z polecenia podsądnego Rosendahla, Kirchnera, Drewla i ślusarza Schlütera, ale nie myślał, że przez to coś złego popełnia. Dopiero, później, gdy go z obowiązków zwolniono, dowiedział się, że to podrabianie było karygodnem, obliczonym na oszukiwanie rewizorów. Rosendahl kazał mu stęple tak dobrze naśladować, aby rewizorowie tego nie zmiarkowali.

Obronca Lenzmann konstatuje, że podsądny Schlüter za te manipulacje został z fabryki wydalonym, ale obecnie jest znowu tam zatrudniony.

Obronca dr. Sello stawia pytanie, czy dyrektor fabryki Baare tych robotników, którzy coś karygodnego popełnili, później regularnie do fabryki przyjmował?

Przewodniczący uprasza, aby osoby tajnego radcy Baarego nie wciągano do tego procesu, skoro śledztwo nie przeciw niemu nie wykryło. Wszelkie w tym kierunku stawiane pytania będzie przewodniczący odrzucał.

Podsądny, ślusarz Gäwe powiada, że podrabiał stęple na rozkaz Rosendahla, Drewla, Kirchnera i innych, a był przekonany, że w tem niema nic złego. Dopiero gdy śledztwo wytoczone, przekonał się, że to podrabianie było obliczone na oszukiwanie rewizorów.

Podsądni: H. Müller, J. Müller, Oelichmann, Held, Hülsmann i Rothkamp uznają się niewinnymi.

Wczoraj, we wtorek, jak donosi telegraf, przesłuchiwał sąd najpręd podsądnymi Beringa i Gremego, którzy nie pozostawiają się do winy zarzuconej im przez oskarżenie. Następnie zdawali opinią rzeczoznawcy, opisując procedurę przy odbieraniu szyn przez rewizorów. Zeznają oni, że nie dostrzegli

wyższą ją tem, że 140 beczek ciągnie na 100 kilometrów, to jednakże układ całego pociągu francuzkiego nie dorównuje amerykańskiemu. Pociąg Hudsona składa się z trzech wagonów, tak zwanych palace-cars, ważących 40, 35, 42 beczek, razem 117. Wagony te, z profilu wyglądające zupełnie jednak, wspierają się na dwóch kołach, zwracają z łatwością, i ozdób nie mają żadnych. Dzieli je tylko jedna przerwa, tak, że wiatr ma jak najmniej oparcia. Kolej New York Central w swoim rodzaju osiąga prawie ideał. Łańcuch wagonów jednej wielkości i długości i jednaki wagi nadaje się do wszelkich wymagań, przesuwa się z łatwością po wszelkich zagięciach i wyniosłościach, na relsach, znakomicie urządzonych. Pomimo tego doskonałego układu, na czasie wiele więcej uzyskał już nie będzie można nad 100 do 110 kilometrów na godzinę. Z machinami parowymi zbyt ni spiesz, wystawia podróży na niebezpieczeństwo życia. W stosunku do dzisiejszego biegu, uzyskałoby się 30% czasu i tak zamiast 14,20 m. z Paryża do Marsylii jechałoby się tylko 11,9 min. Na podróży kolejowej 3 godziny, to znaczna różnica, ale też na więcej liczyć nie można. Im szybsze poruszenie, tem gwałtowniejszy ruch machiny, tem silniejsze uderzenia niszczące rejsy i niszczące podróźników. Machina w gwałtownym biegu uderza nierówno, to w prawo, to znowu w lewo, wagony nie równo się posuwają i wykołowanie bardzo łatwe. Aby uniknąć niebezpieczeństw i trudności, koniecznym jest, aby osie poruszały motor niemający ruchów zmiennych. Motor taki istnieje, jest nim motor elektryczny. Poruszenie lokomotywy elektrycznej jest re-

niedokładności w wyrabianiu fabrykatu i że inżynierzy polecali robotnikom, aby jedynie dobry materiał brali do wyrobu.

Mowa bar. Huenego na wiecu katolickim w Nisie.

(Dokończenie.)

Przed kilku dniami rozpisywały się znowu różne gazety na stary temat o „katolikach jako nieprzyjaciół cesarstwa.“ Bez wdrygnięcia się piętnują takie nas nazywanie jako zbrodnicze (żywe okłaski), bo M. Panowie, gdyby się tym ludziami, nazywającym nas nieprzyjaciółmi państwa, udało miało przekonać o tem ludność katolicką, że oni mają słusność, to widzielibyśmy, jakby wyglądało państwo pruskie. Wystawcie sobie, M. P., gdyby ci wszyscy katolicy w Niemczech, którzy oddali głos na członków centrum i podzielają jego zasady, mieli się uważać za nieprzyjaciół państwa, co by to wtedy stało się z Prusami w walce, którą my prowadzimy przeciw socjalizmowi! Gdzieżby wtedy miało państwo meżów, którzy je popierają i którzy posiadają się do bronienia go. (Hucne okłaski). Dla tego też powtarzam, że zbrodnia jest nazywanie katolików nieprzyjaciółmi państwa. (Bardzo słuszenie!) Ale dziś już tak źle nie jest, jak niedawno temu. Są tacy, którzy przypominają sobie niedawne czasy i powiadają, że jest bardzo niebezpieczną rzeczą dla rządu, aby miał prowadzić z centrum politykę, do której należałoby znaczna część ludności z cesarstwa i z Prus.

Mości Panowie, zarzucają nawet dzisiejszemu kanclerzowi, że on jest „mężem zaufania st. onnicstwa centrum“. (Wesołość). Tak to, Mości Panowie, jest to szczególnie: my, jako katolicy, winniśmy wobec państwa zająć stanowisko zgodne z naszym sumieniem, a nie możemy zająć stanowiska, któreby państwu ruinę zagroziło, bo w takim razie przestali byśmy być katolikami. Jako katolicy musimy być dobrymi obywatelami.

Zostaje, damy na to, kanclerzem mąż dzielny, uczciwy, sprawiedliwy i czyż mi nie mamy mieć do niego zaufania? My każdego kanclerza, każdego pruskiego prezesa ministerstwa, każdego kierownika państwa, mającego te trzy zalety, otoczmy naszym zaufaniem. My, M. Panowie, jak się to z tego, com tu powiedział, wykazuje, pragniemy żyć i działać w państwie chrześcijańskim. Dajmy do tego i łączmy się w tym względzie z każdym pragnącym wraz z nami, aby chrześcijaństwo rządziło w państwie i aby ci drudzy byli cierpiącymi, protestujemy atoli przeciwko temu kierunkowi, któryby wsadzał niewiarę do rządu a chrześcijaństwo tylko cierpiało. (Okłaski). Idźmy ze sobą wiernie ręką w rękę, bądźmy wierni cesarzowi i państwu, trzymajmy się wiernie Kościoła rzymsko-katolickiego i bądźmy Bogu naszymu wierni, a wtedy odniesiemy zwycięstwo!

Zebrań hucznie okłaskami podziękowali za to przemówienie.

Niemcy.

* Berlin, 26 lipca. Jutro przybywa cesarz do Wilhelmshaven, a w piątek będzie w Poczdamie, gdzie kanclerz Caprivi się stawi z referatem, który będzie także obejmował kwestyą urzędzenia wystawy w Berlinie. „Köln. Volksztg.“ donosi, że za wystawą oświadczyli się w zasadzie kanclerz i Rada związkowa.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza odwołanie pana Radowitza z stanowiska ambasadora w Carogrodzie.

— Układ handlowy Niemiec z Kolumbią został przez reprezentanta Niemiec podpisany.

— Pofne. Takim nagłownym zaopatrzone rozporządzenie cesarskiego urzędu pocztowego z dnia 4 bm., ogłasza socjalistyczny „Vorwärts“. To pismo, wysłane do dyrekcji poczt, zwraca uwagę na to, że na dniu 5 i 6 sierpnia r. b. ma się w Berlinie odbyć sejmik związków niemieckich asystentów telegraficznych i pocztowych, a następnie zaleca to rozporządzenie dyrekcjom, żeby postarały się o to, aby urzędnicy pocztowi w tym sejmiku udziału nie wzięli, a nadto mają dyrekcje poczynić odpowiednie kroki, aby urzędnicy, będący na urlopie, nie wyzyskali tego urlopu na wzięcie udziału w tymże sejmiku.

— Z Afryki wschodniej donoszą, że budowniczy Jurko umarł na zgubną febrę. Hrabia Schweinitz, dowódca ekspedycji, na której czele stał Borchert, został ciężko rannym w bitwie z naczelnikiem szczerpu Sikki. Kula ugodziła hrabiego Schweinitza w szyję. — Z Zanzubaru nadszedł dziś telegram

gularne i łagodne; nie ma gwałtownych uderzeń i niebezpieczeństwa wykołowania. W wszystkich więc krajach zastanawiają się, jak użytkować lokomotywę elektryczną, na rzecz pociągów błyskawicznych. Bardzo się tem zajmują stowarzyszenia francuzkie i koleje rządowe. Pan Bonneau, inżynier rządowy i dyrektor kolei żelaznej z Paryża do Lugdunu i p. E. Desrociere, inżynier min, podali plan lokomotywy elektrycznej, z pomocą której obiecuja szybkość dochodzącą do 150 kilometrów na godzinę. Młodsza więc generacja będzie jeździła z Paryża do Marsylii godzin dziewięć. Projektowana lokomotywa ważyłaby tylko 35 beczek, a równałaby się sile 1500 koni, na szybkości 120 kilometrów. Z lokomotywą elektryczną obecny ruch pociągów błyskawicznych przyspieszył by można o 50%. Aby pociąg przebiegł 150 kilometrów na godzinę, potrzeba siły 1700 koni, a do tego wystarczyłoby lokomotywa mniejsza, niż dzisiejsze ciężkie maszyny. Tylko pp. Bonneau i Desrociere w obrachunkach swych liczą, że prąd elektryczny wzdłuż drogi podniecający będzie przez konduktory, umieszczone po drodze. Z czasem niezawodnie, że to da się urządzić, lecz na razie, prąd ten trzeba wytworzyć na miejscu, a więc tylko za pomocą machiny parowej, umieszczonej na lokomotywie, co znacznie zwiększałoby ciężar tejże. Elektryczność niezawodnie zaprowadzi nas dalej, niż para i nie dzisiaj, to jutro przejeżdżać będziemy 100 do 110 kilometrów na godzinę, w wagonach wygodnych, po drodze dobrze urządzonej. Czy i wtedy będzie nam nie dosyć?

(Dokończenie nastąpi.)

do „Berliner Tgl.“, donoszący, że dr. Stuhlmann ciężko zachorował, a stan choroby tak się pogorszył, że lekarze nie mają nadziei, aby chory został przy życiu. — Szczegóły o klęsce, jakiej doznał Niemcy w Moszi, dowodzą, że tylko zbitnia ofności w swoje słabe liczbowo sily i gorączkowo spowodowały tę porażkę, którą Niemcy stósunkowo drogo opłacili. W Moszi, które Niemcy niepotrzebnie opuścili, osiadł naczelnik szczerpu, Moli, którego komendant Bülow wezwał do opuszczenia Moszi, Moli ironicznie usmiechem na to odpowiedział. Bülow postanowił więc gwałtem wyprzeć go z tej warowni, mając tylko dwóch oficerów, dwóch niemieckich podoficerów, jednego chirurga i 180 krajowców. Zdało się mimo to, że Niemcy wezmą górę, ale gdy porucznik Wolfram został ciężko rannym i gdy nadeszło 3000 Waczagów i otoczyło Niemców, wtedy już nie było ratunku. Bülow odebrał kilka ciężkich ran, odniesiono go w siance na ubocze. Niemcy cofnęli się, poniosły znaczne straty. Polegli: Bülow, Wolfram, 30 żołnierzy, a ciężko rannych było 16, między nimi podoficer Bartel. Krajowcy zabrali także armatę niemiecką.

Rosya.

* „Warsz. Dniownikowi“ donoszą z Petersburga, że od dnia 13 sierpnia można się spodziewać pozwolenia na wywóz żyta, ale pozwolenie to prawdopodobnie nastąpi nawet rychłej, ponieważ we wtorek już odbędzie się posiedzenie komisji t. zw. zbożowej, pozostającej pod prezydencją p. Abazy, a o ile wiadomo, wszyscy ministrowie są za cofnięciem zakazu.

— Dzienniki donoszą z Petersburga, że administracja szkół kościelnych luteranckich w koloniach niemieckich została zawiadomiona, że nauczyciele tych szkół na przyszłość będą mianowani przez miejscowych dyrektorów szkół ludowych i że teraźniejsi nauczyciele będą egzaminowani, czy znają dostatecznie język rosyjski.

— Do „Politische Corresp.“ piszą z Petersburga:

„Znany artykuł „Figara“ sprawił tu przykre wrażenie. Powszechnie stwierdzają, że podobny ton może jedynie wywołać wzajemną nieufność, i to właśnie w chwili, kiedy kar odwiecznami wielkiego księcia Konstantego w Nancy dał nam dowód niewzruszonego trzymania się polityki, zainaugurowanej spotkaniem flot w Kronstadtzie. W petersburskich sferach dworskich ubolewają, że francuscy dziennikarze tak łatwo o tem zapomnieli i nie chcą pojąć, że trwałość francuzko-rosyjskiego porozumienia opiera się nie na prostym fakcie istnienia, ani nie na ewentualnym piśmie jego sformułowaniu, lecz na wspólności niebezpieczeństw i interesów, jakie pomiędzy Francją a Rosją istnieją. Porozumienie to jest tak zakorzenione w międzynarodowych stosunkach, że nie może zniknąć ani wskutek osobistej zmiany zdania cara, ani wskutek przewrotu prądu opinii publicznej, ani wreszcie przez administracyjne wpływy, któreby się starały zmienić wolę monarchy, jak to wszystko przypuszcza „Figara“.

„Filorosyjskie demony paryskiej ludności w dniu 14 lipca naprawiły złe wrażenie wycieczki bulwarowego dziennika. Zawarcie spisanego taktiku byłoby aktem zupełnie zbytecznym, dopóki obustronne zaufanie istnieje i mogłoby tylko spowodować nieprzyjemne międzynarodowe zakłócenia, dając w rękę wrogom Francji i Rosji nowe argumenty dla dowodzenia ich rzekomo antypokojowych zamiarów. Co się tyczy zapatrywania, że formalny alians pomiędzy Francją a Rosją jest niemożliwy z powodu różnorodności form rządu, usunięto ono powinno być uroczystościami kronstadtzkimi; w dniu, w którym podpisano traktat okaza się potrzebem, car nie wahał się tak samo, jak wtedy, kiedy pozwolił na śpiewanie Marsylianki, mówiąc: „Przecież nie będę komponował dla Francji nowego hymnu narodowego.“

Cholera.

Petersburg, 26 lipca. Kilka dzienników donosi, że gubernator w Niżnym Nowogrodzie odebrał anonimowe listy z groźbą, na które oświadczył, że przeciw rokoszowi wystąpi energicznie i bezwzględnie, a podburzycieli kaze przeraższawo.

Wedle doniesień z Niżnego Nowogrodu, pewnego pomocnika handlowego, który kazał wynieść dwóch chorych robotników nad brzeg Wolgi, skazano na 3 miesiące więzienia, a robotników, którzy rozkaz jego wykonali, wzięto natychmiast za posługaczy do lazareta do chorych na cholere.

Petersburg, 26 lipca. Donoszą, że w mieście Garjew, w kraju uralskim, umarło na cholere 7, w miejscowości Salominku (gub. stawropolska) 28 i w Kerczu oraz w Teodozi 3 osoby.

Chartes, 26 lipca. Choleryczna epidemia w tutejszym zakładzie dla obłąkanych ustępuje.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 27 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Docent prywatny i asystent przy król. szkole technicznej w Akwizgranie, dr. Stanisław Jolles otrzymał tytuł profesora.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Listy wyborcze w mieście Poznaniu wyłożone są w biurze podatkowym przy ulicy Wrocławskiej nr. 39, wchód z ulicy Koziół, do przyszłej soboty b. m. włącznie. Ostatnie więc dni nadeszły, należy więc jeszcze korzystać z czasu i o ile się to da, osobście do nich zajrzeć.

† S. p. profesor Józef Szafarkiewicz, umarł dziś rano w 71 roku życia po kilkumiesięcznej chorobie, której go nabawił nieszczęśliwy wypadek; na ulicy Wrocławskiej przed kilku dniami obalili bowiem nieobozczyka wóz i skaleczyli mu udę, skutkiem czego i innych uszkodzeń wewnętrznych śmierć nastąpiła.

S. p. Józef uczęszczał do tutejszego gimnazjum św. Maryi Magdaleny, poczem od 1844 do 1845 roku służył w Berlinie matematyki i nauk przyrodniczych; po odbyciu roku próby przy temże gimnazjum św. Maryi Magdaleny, został nieobozczyk nauczycielem przy tymże zakładzie, na którym to stanowisku pozostał do 1852 roku. Następnie został powołany do tutejszej szkoły realnej, gdzie został mu nadany predykat profesora.

W roku 1872 złożył s. p. Józef urząd nauczycielski, biorąc następnie czynny udział w życiu naszym społecznym: w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, w Spółkach pożyczkowych, w Towarzystwach przemysłowych itp. R. i. p.

† S. p. radczyni Julia z Wiczorkiewiczów Radyska, obywatelka miasta Poznania, zmarła, opatrzona Olejami św., w 78 roku życia swego, kłniętą paralizem dnia 21 lipca roku bieżącego. Żywoć swój doczesny przepędziła w zaciszu domowym, nieznaną prawie światu, od którego stroniła; lecz zboleła jej serce po stracie męża, dwóch córek, zmarłych w kwiecie młodości i jedynej siostry s. p. Michaliny Wiczorkiewicz, otworzył jej dobroczynną rękę dla dobra społeczeństwa, mianowicie dla restauracji i budowania kościołów, dla sierót, dla ochronek i dla skrytych ubogich, o których ona się skrzętnie wywadywała i za życia swego wspierała. Niech Pan Jezus będzie miłościw tej zacnej a pobożnej duszy. R. i. p.

* Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś w środę 27 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/4 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych członków niniejszem zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

W. Manicki, sekretarz.

* Zamiejscowe pułki artylerji pieszej przybyły już na ćwiczenia do Poznania i rozlokowane zostały w Górczynie, Fabianowie, Komornikach, Plewiskach i w mniejszych osadach. Sztab ma kwatery na św. Łazarzu. Ćwiczenia rozpoczyna się w przyszły piątek i trwać będą do 10 lub 11 sierpnia.

* Odnowienie losów do drugiej klasy 187 loteryi pruskiej nastąpi winno do piątku 5 sierpnia godziny 6 wieczorem.

* Kasę król. nadleśnictwa we Wielosiu, dotychczas złączoną z kasą powiatową w Ostrowie, odłączono obecnie od tejże a przyłączono do kasy powiatowej w Ostreszowie.

* Piła. Pożary lasów w naszej okolicy nie ustają. W poniedziałek zrana powstał w przedzigu tygodnia trzeci większy pożar i to w lesie białskim; ogień wzniesił iskry z lokomotywy pociągu nr. 327. Spaliło się do 60 morgów zagajenia i 35 morgów starszego lasu, własności ks. Sasko-Altenburskiego. — Prezes rejencji bydgoskiej polecił tutejszemu chirurgowi powiatowemu Schiferowi, ze względu na niebezpieczeństwo cholery, rozciągnąć ścisłą kontrolę nad przejeżdżającymi przez dworzec tutejszy pociągami, w których się znajdują rosyjscy poddani.

* Racibórz. Z powodu zaprzeczenia „Kreuz Ztg.“, jakoby minister Bosse nie mógł dnia 10 sierpnia przybyć do Opola w celu rewizji szkół górnośląskich, i to ze względu, że minister wziął urlop na cały sierpień i że wogóle nie objawił dotychczas zamiaru udania się na Śląsk, piszą „Now. Racib.“: „Czy „Kreuzztg.“ prawdę pisze, nie wiemy. Być atoli może, że wpływy naszych najserdeczniejszych okazały się i teraz silniejszymi, jak dobra wola p. ministra. Ci nasi najserdeczniejsi wiedzą przecież dobrze, że gdyby pan minister przyjechał zaraz po feryach, najchętniej się przekonają, iż dzieci niczego się nie nauczyły. Więc poruszono zapewne wszystkie sprężyny, aby temu zapobiedz. Szkoda, wielka szkoda, tak dla nas jak i dla państwa. Ale rychłej czy później prawda na wierzch wypłynąć musi. Byleby tylko wtedy nie było za późno!“

* Kraków. Pan Karol Lewandowski, rodem z Radomierza w W. Ks. Poznańskim, otrzymał w poniedziałek w uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

* Jan Orth. W tych dniach minęły dwa lata od chwili ostatniej wiadomości o byłym arcyksięciu Janie Salvatore. Ostatni list Jana Ortha nosił datę 12 lipca 1890 roku i pochodził z Plata. Listem tym donosił nieszczęśliwy podróżnik, że udaje się na swojej fregacie „Santa Margherita“ do Valparaiso. W dniu 16 lipca 1890 roku przyszła wiadomość z argentyjskiej zatoki Euseneda, że „Santa Margherita“ rzeczywiście odplynęła na pełne morze. Od tej chwili nie było już żadnej autentycznej wiadomości o Janie Orth. W listopadzie 1891 roku, gdy wszelkie już ślady zaginęły, zaczęto naprawdę troskać się o los arcyksięcia i zarządono ścisłe poszukiwania. Dotychczas wszystko naprzóżno. — Pogłoska, która już wówczas się rozszalała, — że „Santa Margherita“ rozbija się na archipelagu Wysp ognistych, a cała załoga zatona, przyjęła się powszechnie. Wprawdzie rozchodzili się od czasu do czasu rozmaite wieści, jak n. p., że Jan Orth wstąpił do armii chilijskiej i t. p. — ale wszystkie okazały się nieprawdziwymi. Doświadczenie tylko, że Jan Orth przed opuszczeniem Europy poślubił jakąś damę i że ta towarzyszyła mu w wyprawie i zapewne los jego [podzieliła]. Towarzystwo asurancyjne, — u którego Jan Orth zabezpieczył swoją fregatę, wypłaciło już nawet sumę ubezpieczenia, tak pewnym się wydało zatonięcie „Santa Margherity.“ Testament jednak Jana Ortha dotąd otwartym nie został. Nastąpi to dopiero po urzędowym ogłoszeniu jego śmierci, a tego dotychczas nikt ze strony jego rodziny nie żądał. W pierwszym rządzie ogłoszenia tego może żądać jego matka arcyksiężna Marya Antonina księżniczka Toskany.

* Nowy skandal w Czerniowcach. Pod tym tytułem zamieszcza czerniowiecka „Gazeta Polska“ obszerny artykuł, w którym czytamy co następuje: „Musimy przedewszystkiem ze zdumieniem i wstęmem stwierdzić, że policyantom, którzy w tak niesłychany, wszelkim przepisom przeciwny sposób dopuścili się gwałtu publicznego i nadużycia władzy urzędowej — do tej pory nie stało. Powinni więc! Śledztwo w magistracie wdrożono i prowadzi się, ale do tej pory, z wyjątkiem barona Kapriego, nie przesłuchano żadnego z tych świadków, których on przytoczył i których zeznania byłyby decydujące. Wacymistrz Janowicz, który dowodził policyantami i sam walczył szabłą, do tej pory nosi mundur i pełni służbę, jak gdyby zgola nie popełnił zbrodni, która go kwalifikuje przed trybunał przysięgłych. Inni policyanci tak samo. — Z powyższego przykładu widzimy, jaki obrót bierze śledztwo w magistracie. Policyanci oczywiście zeznają tak, aby wyjść cało, a przystęp pozostają w służbie, wywierają presję na publiczność i świadków, grożąc im — jak Janowicz — zemstą. Ów Janowicz — Rumun — ma cieszyc się specjalną protekcją u niektórych radnych i prawdziwie rozpacz ogarnia, gdy się to wszystko widzi — w Europie! Rząd krajowy wezwał magistrat do przedłożenia wyników śledztwa. Ciekawymy rezultatu, ale radzimy pokrzywdzonym, ażeby z tego, co już do tej chwili uczy-

niono, próbowali uwolnić miejscową władzę policyjną od niewygodnej sytuacji i prosili rząd krajowy, ażeby we własnym zakresie raczył ponownie zbadać sprawę. O świadków nie trudno i gotowimy ich dostarczyć bez liku, byle wachmistrz policyi i policyanci na czas śledztwa byli usunięci od wpływu na publiczność. Domaga się tego prosta definicya wszelkiego dochodzenia. Charakterystycznym jest także, że komisarz policyjny, który owę noc pełnił inspekcję, w osobliwy sposób postępował z wysłanymi przez „Sokolów“ delegatami, którzy domagali się interwencji policyi, aby uspokoiła rozpasanych Rumunów. Komisarz ten — odcyłał Wansch — nie tylko z początku nie chciał dać pomocy, powiadając, że sprawa nie jest so gefährlich, później wymawiając się brakiem policyantów, ale kiedy mu pojedynczy delegaci oświadczyli, że pójdą do prezydenta miasta lub prezydenta kraju, porwał się i kazał ich aresztować! Tylko nieobecności policyanta w izbie inspekcyjnej zawiadującą ci obywatela, że ich nie odprawiono do aresztu. Dopiero kiedy przybył br. Kapri i po raz trzeci domagał się policyi dla uspokojenia ekscedentów rumuńskich, p. Wansch uspokoił się i obiecał, że „zrobi porządek“. Faktycznie „zrobił porządek“, bo policya z sąsiedzkimi wypadła, zamiast na Rumunów, na „Sokolów“ i pokaleczyła szabłami tych, którzy ją na pomoc zwywali.“

* Wyjątkowe miejscowości. W jednym z ostatnich numerów rosyjskiego „Gońca Urzędowego“ znajduje się wykaz miejscowości, gdzie nigdy, z przyczyn niewyjaśnionych, nie ukazywała się cholera, mimo, iż w sąsiednich okolicach grasowała w sposób zatruwający. Miejscowości te są następujące: 1) w Rosji: Carskie Sioło, Peterhof, Oranienbaum, 23 wsie w pow. czystopolskim, gub. Kazańskiej, i wieś Chanowo w pow. porchowskim gub. Pskowskiej; 2) w Europie Zachodniej: Akwisgran, Baden, Birmingham, Wersal, Würzburg, Gryńa, Lugdun, Sedan, Stralsund, Falkun (w Szwecji), Friedberg (około Augsburga), Freiburg (w Saksonii), Cheltenham, Stugart i Szwajcarya.

* Psy wojskowe. W europejskich sferach wojskowych dawno już podniesiona została sprawa używania psów w celach wojennych i dokonane w tym kierunku próby wydały rezultaty pomyślne. Skuteczna pomoc ich okazała się przedewszystkiem w utrzymaniu stosunków pomiędzy najbliższymi oddziałami przed frontem nieprzyjacielskim. W ostatnich czasach powstał nawet projekt użycia tych zwierząt dla dostarczania karabinowych nabożów działającym oddzielnemu oddziałowi piechoty. Głównem przeciwieństwem psów wojennych jest zabezpieczenie niewielkich frontowych oddziałów i posterunków od różnych niespodzianek, zasadzek nieprzyjacielskich, oraz innych wypadków i zawiadanie natchmiastowe o groźnem niebezpieczeństwie. Pod tym względem żadne porcoży ani patrole, złożone z najdoświadczszych żołnierzy nie są zdolne wyświadczyć nawet dziesiątej części tych usług, jakie okazuje wech, słuch, pojętność i niezmiernie obserwacyjne oko psa. Doświadczenie wykazało, że najpraktyczniejszą dla patrolowej służby są szcokkie psy owczarskie, obdarzone rzeczywiście zastanawiającą zdolnością zastosowywania się do każdej miejscowości, zaznajamiania się z nią i przesydciania wszelkich możliwych przeszkód topograficznych. Psy te są nadzwyczajnie czujne, znoszące niewygody, cierpliwe, wypełniające swe obowiązki spokojnie, bez najmniejszego szmeru i z zapalem, graniczącym z poświęceniem się dla sprawy. Taka przynajmniej jest o nich opinia powszechna. Niezmiernie, że się tak wyrażymy, przytomność ich umysłu i nadzwyczajne subtelne czucie czynią z nich niesomnianych pomocników w wielu okolicznościach. Pies, tresowany do służby w przedniej straży, rozpoczyna swą czynność przedewszystkiem od obięgnięcia miejscowości, położonej przed zajęciem przez oddział pozycyę, zbadania jej szczegółowo i skoro tylko zauważy chociażby zdaleka cokolwiekby podejrzane, to staje i daje znać o swém odkryciu postawą nieruchomą. Psy takie wielce wyświadczać usługi patrolom w kraju nieprzyjacielskim i w nocy z wielkiej odległości słyszą najmniejszy szelest; a przystęp podczas największej ciemności lepiej widzą niż ludzie. Na pozycjach frontowych psy powinny zawiadamić o istnieniu wszelkich przedsięwzięć nieprzyjacielskich, o zbliżaniu się nieprzyjaciół do wysuniętych posterunków, jak również o pojawieniu się jakichkolwiek ludzi obcych, choćby nawet i nie wojskowych; wtedy na chwilę zatrzymują się i następnie wracają do swego oddziału. Wszystkich tych czynności winny one dokonywać cicho, nie wyjąc, ani szczekając, by nieprzyjaciół nie domyślił się, że zamiar jego został odkryty.

Użycie psów do służby posyłkowej wykazało ich wielką praktyczność, a ponieważ dla zwierząt tych prawie nie istnieje żadne przeszkody topograficzne, których nie potrafiłyby przewyżczyć, mogą więc we wszelkich okolicznościach i w każdej porze dnia lub nocy przenosić stosownie do potrzeby rozkazy dowodzących bezpieczniej i szybciej niż pozostałe konni i do tego drogą krótszą. W tym celu na kark psa nakładają odpowiednio zrobiony chomout, z przywiązany dwoma skórzanymi terekami, połączonymi trzema izemnikami i przeznaczonymi do pomieszczenia w nich papierów, wysłanych i otrzymywanych. Na obroży wypisany jest numer i nazwa oddziału, będącego właścicielem psa. Usługi psów podczas wojny nie ograniczają się tylko celami czysto wojskowymi. Doświadczenie wykazało korzyść zastosowania ich w sprawie pomocy ranym. Często się zdarza, że po bitwie wielu żołnierzy ciężko rannych broczy w krwi, leży w dolach, wąwozach, rowach, w miejscach zarośniętych trawą lub krzakami i pomimo poszukiwań służby sanitarniej, zostają n edostrzeżeni; — wtedy to pies wechem ich odkrywa i zawiadamią o ich istnieniu. Tresura w odszukiwaniu rannych polega na przyuczeniu psa do tego, aby spostrzegłszy gdziekolwiek leżące go oznaki życia człowieka, zatrzymywał się i wyl bezustannie, dopóki nie nadejdzie ktoś ze służby sanitarniej. Pies doskonale odróżnia człowieka żywego od umarłego. — Do służby takiej ze wszystkich gatunków najwłaściwszymi okazały się psy owczarskie. Psy myśliwskie nie odpowiadają pod tym względem zadaniu, poczwszy bowiem przypadkiem ptaka, najczęstszą nie zwracają już uwagi na człowieka. — Te same psy nakoniec mogą być używane do przewozu rannych. W tym celu w Prusach pobudowane zostały lekkie wozy w kształcie cienkich platform, do których zaprzęga się dwa psy. Jeden człowiek ze służby sanitarniej może przewieźć od razu dwóch rannych łatwiej, aniżeli na noszach.

* Ofiary tygrysów. Rząd indyjski ogłosił statystykę ludzi pożartych w Indostanie przez tygrysy: w r. 1891 ofiar było o wiele mniej aniżeli w latach poprzednich; w okręgach Chanda, Raipur i Hoshangabad pożarto 59 osób zamiast zwykłej liczby 100; w prowincyach środkowych 310 osób zamiast 868, liczby roku przeszłego. Wętuja to sobie drapieżne zwierzęta na bydle, którego pożarły 5983 sztuk, zamiast zeszlorocznej liczby 4620.

Kalendarz.

W czwartek 28 lipca św. Botwida i Innocentego Pap.	Wschód słońca o g. 4 m. 13.
W piątek 29 lipca św. Marty i Sarafaj pp.	Zachód o g. 7 m. 58.
W sobotę 30 lipca św. Abdona m.	Wschód słońca o g. 4 m. 15.
W niedzielę 31 lipca św. Ignacego Lojoli.	Zachód o g. 7 m. 56.
W poniedziałek 1 sierpnia św. Piotra i Alfonsa Lig.	Wschód słońca o g. 4 m. 16.
We wtorek 2 sierpnia NMP. Anielskiej.	Zachód o g. 7 m. 55.
W środę 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana.	Wschód słońca o g. 4 m. 18.
	Zachód o g. 7 m. 53.
	Wschód słońca o g. 4 m. 20.
	Zachód o g. 7 m. 52.
	Wschód słońca o g. 4 m. 21.
	Zachód o g. 7 m. 50.
	Wschód słońca o g. 4 m. 23.
	Zachód o g. 7 m. 48.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Zleimanina wyszedł nr. 43 i zawiera: W kwestyi wytwarzania włóci rentowych. — Stósunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskim w roku 1891 (ciąg dalszy). — Zasilanie roślin kłosowych nawozem fosforowym. — Przeciwd chorobie ziemniaków, dr. Tad. Jackowski. — Ważne dla gospodarzy bez majątku, poszukujących zajęcia. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Pytania i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* Tygodnika Powieści wyszedł nr. 43 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Świat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odzwierciedlonej z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chrzanowski z żoną z Królestwa Polskiego, Barański ze Szczecina, Kurosiński z Trzcianki, Zatorski z Warmbrun, Thienel z Wrocławia, Neufeld z żoną ze Sremu, Clavier z żoną z Berlina, Rennspiess z Koronowa, Weidemann z Wiesbadenu, Lukaszewski z Królestwa Polskiego.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktory nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 26 lipca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . . .	760	W.Pln.W.	4 pochmurno	14
Aberdeen . . .	761	W.Pld.W.	1 pochmurno	14
Christiansund . . .	767	Z.Pld.Z.	7 mgła	11
Kopenhaga . . .	766	Pln.	2 pogodnie	18
Sztokholm . . .	764	Pln.	2 bez chmur	18
Haparanda . . .	760	Pln.Z.	2 pół zachm.	17
Petersburg . . .	760	Pln.W.	1 pół zachm.	16
Moskwa . . .	755	W.	1 zachm.	22
Kork, Queenst . . .	768	W.	3 pół zachm.	14
Cherbourg . . .	765	W.Pln.W.	4 zachm.	14
Helder . . .	768	Pln.W.	5 pochmurno	15
Sylt . . .	767	Pln.Pln.Z.	2 pół zachm.	16
Hamburg . . .	767	Pln.Pln.Z.	1 bez chmur	16
Swinonjście . . .	766	Pln.	2 bez chmur	17
Nowyport . . .	763	Pln.	5 bez chmur	15
Klajpeda . . .	762	Pln.	3 pół zachm.	16
Parż . . .	764	Pln.W.	2 bez chmur	16
Monaster . . .	767	Pln.Pln.W.	3 bez chmur	14
Kalsruhe . . .	765	Pln.W.	3 bez chmur	15
Wiesbaden . . .	766	Pln.W.	4 bez chmur	17
Monachium . . .	768	Pln.W.	5 bez chmur	14
Kamienica . . .	767	W.Pln.W.	1 pochmurno	12
Berlin . . .	766	Pln.Pln.W.	3 bez chmur	15
Wiedeń . . .	764	W.Pld.W.	2 bez chmur	15
Wrocław . . .	764	Pln.Z.	8 zachm.	10
Ile d'Aix . . .	769	W.Pln.W.	4 pochmurno	19
Nizza . . .	760	spokojnie.	pół zachm.	20
Triest . . .	762	W.	1 zachm.	19

Pogląd na stan powietrza.

Rozdział ciśnienia ponad Europą mało co się od wczoraj zmienił; ale znikła ponad Rosyą południową pogłębiła się aż poniżej 749 mm. i wywołuje tamże rzęście deszcze. Ponad Europą centralną panuje umiarkowany prąd powietrza z Pln.W. z pogodą, susza, rano atoli jeszcze z chłodem.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
26. Po połud. 2	757,6	Pln. burzliwy.	pogodnie	+22,4
26. Wiecz. 9	758,1	Pln. umiark.	pogodnie	+17,6
27. Rano 7	759,2	PlnPln.W. orzeż.	pogodnie	+15,8

Dnia 26 lipca maximum ciepła + 23,0° Cel.
minimum „ „ + 10,3° „

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27	25	26
Paźenica słabo.			87 96	87 90
na lipiec-sierpień.	173 75	173 50	107 10	107 10
wrzes.-paźdz.	175 50	175 —	100 75	100 80
Żyto spok.			102 10	102 —
na lipiec . . .	179	179 25	96 40	96 50
na wrzes.-paźdz.	169	169 50	102 80	102 80
01ę rzep. twierdz.			94 75	94 75
na lipiec . . .	—	—	170 75	170 75
na wrzes.-paźdz.	49 25	49 30	81 40	81 40
Okowita stajel.			203 60	203 90
eksportowa . . .	35 10	35 80	96 50	96 75
na lipiec-sierpień.	33 20	34 10	65 25	65 50
na sierpień-wrzes.	33 50	34 30	62 60	63 —
na wrzes.-paźdz.	34 —	34 80	94 25	94 40
na listop.-grud.	33 70	34 20	85 90	85 80
na kwiecień-maj	34 80	35 30	128 40	129 25
spoczywa . . .	—	—	42 40	42 40
na lipiec-sierpień	150 75	151 75		
Wypowiedziano:				
żyta węcpli . . .	650	250		
okowity kw. eksp.	30,000	0,000		
„ „ spoż.	—	—		

Szczecin, 27 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odechodzą.	Przychodzą.	Odechodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.			
6.50 rano.	4.43 rano.	4.54 rano.	4.09 rano.
10.35 przed poł.	7.37 rano.	10.29 przed poł.	8.20 rano.
12.50 w poł.	10.08 przed poł.	3.45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy)	7.02 wiecz.	10.21 przed poł.
2.30 po poł.	3.10 po poł.	8.25 wiecz.	2.30 po poł.
8.21 po poł.	6.17 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4.59 po poł.	(z Rokietnicy)	1.25 rano.	12.14 w nocy.
7.16 wiecz.	6.46 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy)	7.55 wiecz.	1.25 w nocy.	4.30 rano.
8.20 wiecz.	1.15 w nocy.	4.57 rano.	8.58 rano.
12.52 w nocy.	Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		10.34 przed poł.
4.48 rano.	8.10 rano.	4.24 po poł.	5.44 po poł.
6.49 rano.	(z Gniezna).	7.25 wiecz.	11.55 w nocy.
10.36 rano.	10.19 przed poł.	Poznań-Kluczbork.	
8.29 po poł.	8.15 po poł.	6.50 rano.	8.35 rano.
7.15 wiecz.	6.54 wiecz.	10.40 przed poł.	2.03 po poł.
10.45 w nocy.	10.57 w nocy.	2.51 po poł.	6.18 wiecz.
(do Gniezna).	12.46 w nocy.	8.06 wiecz.	11.38 w nocy.
Poznań-Pila.			
4.46 rano.	7.24 rano.	5.02 rano.	9.05 rano.
10.47 przed poł.	1.58 po poł.	12.16 przed poł.	3.34 po poł.
4.48 po poł.	6.48 wiecz.	5.53 po poł.	9.51 wiecz.
Poznań-Strzałkowo.			
4.46 rano.	7.24 rano.	5.02 rano.	9.05 rano.
10.47 przed poł.	1.58 po poł.	12.16 przed poł.	3.34 po poł.
4.48 po poł.	6.48 wiecz.	5.53 po poł.	9.51 wiecz.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 27 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe)
 Stan powietrza: pięknie.
 Okowita: niżej.
 Cena wypowiedziana —, wypowiedziano — w mieście
 (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 53,40 mk, 70-ta 33,60 mk, lipiec
 50-ta 53,40, 70-ta 33,60 m., maj 50-ta —, m., 70-ta — m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles
 Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk.
 w mieście bez beczki 50-ta 53,40 m., 70-ta 33,60 m., kwiecień
 50-ta — m., 70-ta —, mrk.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica 100 kilog.	21 60	21 —	20 80
Zyto	16 80	15 —	15 80
„ nowe	—	—	—
Jęczmień	15 50	14 20	13 80
Owies	16 20	15 70	15 20
Groch wrzący	—	—	—
„ na paszę	—	—	—
Kartofle	4 —	3 50	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Lubin żółty	—	—	—
„ niebieski	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
 komisji targowej w mieście Poznaniu
 Poznań, dnia 27 lipca 1892.

Przedmiot.	TOWAR			w
	dobry	śred.	pośl.	
Pszonica } cena najwyższa 100 kilg.	—	—	—	15 62
„ najniższa	16 50	16 —	15 —	
Zyto } cena najwyższa	16 20	16 60	14 40	15 62
„ najniższa	—	—	—	
Jęczmień } cena najwyższa	—	—	—	—
„ najniższa	—	—	—	
Owies } cena najwyższa	—	—	—	—
„ najniższa	—	—	—	

Bydgoszcz, 26 lipca 1892.
 Zyto, nowe 168—174 mrk., poślednie wilgotne — mrk.
 Jęczmień według jakości 148—155 mrk., dla bro-
 warów 156—165.
 Owies 160—165 m.
 Groch na paszę 180—172 m., wrzący 185—200 m.
 Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 58,— mrk., 70-ta
 38,50 mrk.
Wrocław, 26 lipca 1892 r.
 Zyto (za 1000 funt.) —, wypowiedziano —, cent
 Cena wypowiedziana — mrk., na lipiec 180,30 żąd., wrzesień-
 październik 161,00 żąd.
 Okowita za (100 litr. s 100%) excl. 50 i 70 mrk
 podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypo-
 wiedzenie —, mrk., na lipiec (50-ta) 53,70 żąd., (70-ta) 33,70
 żąd., czerwiec lipiec —, żąd., lipiec-sierpień 33,70 żąd., sier-
 pień-wrzesień 33,40 żąd.
Cena wypowiedziana na dzień 27 lipca: zyto 180,00
 mk., pszenica —, mrk., owies 146,00 mrk., rzep —, mrk.,
 olej rzepkowy 52,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50
 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 26 lipca: (50-ta) 53,70 mrk.,
 (70-ta) 33,70 mrk.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejskiej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszonica biała	20 40	20 10	19 30	18 50	17 40	16 40
Pszonica żółta	20 30	20 00	19 30	18 80	17 40	16 40
Zyto stare	18 40	18 00	17 20	17 00	16 00	15 80
„ nowe	18 00	17 70	17 30	17 00	16 50	15 50
Jęczmień	16 00	15 50	15 10	14 80	14 10	13 00
Owies	15 10	14 60	14 30	13 80	13 30	12 80
Groch	21 30	20 30	19 50	19 10	18 30	17 50

Okowita słabię, za 10,000 litr.-prot. w mieście bez beczki 70-ta 35,6 plac., 50-ta —, plac., na lipiec 33,7 nom., na wrzesień-paźdz. 34,2 nom.
Magdeburg, 26 lipca. — Cukier sianisty excl. worka 92¹/₂ 17,76, cukier ziem. excl. 88¹/₂ 16,85, cuk. ziem. excl. 75¹/₂ 14,10, Usposobienie: stale. f. Rafinada chlebowa 28 00 f. Rafinada chlebowa II 27,75 mielona rafin. z beczką 28 50. miel. Melis I z beczką 28,50. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito tr. stawk Hamburg za lipiec 12,90 — pl. 12,97¹/₂ żąd., sierpień 12,92¹/₂ pl., 12,97¹/₂ żąd., wrzesień 13,07¹/₂ pl., 13,12¹/₂ żąd., październik-grudzień 12,80 — pl., 12,82¹/₂ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.
Hamburg, 26 lipca. — Okowita spok. za lipiec-sierpień 23¹/₂ żąd., sierpień-wrzesień 23¹/₂ żąd., wrzesień-październik 23¹/₂ żąd., październik-listopad 23¹/₂ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 67 —, za wrzesień 66¹/₂, za grudzień 65¹/₂, za marzec 64¹/₂. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miedchw.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
 (1098)
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU
 zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-
 rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od-
 tynych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.
Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych
 dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 2b.
**Skarbnik Towarzystwa Pomocy Nauko-
 wej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.**
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryja
 ulica nr. 26.

Dnia 26-go lipca zasnął w Bogu o 3-ciej godzinie po południu po jedenastomiesięcznych bardzo ciężkich cierpieniach, dwukrotnie opatrzonej śś. Sakramentami, w ukończonym 33-cim roku życia, nasz jedyny syn ś. p. (231)

Teodor Zychliński.

Pogrzeb odbędzie się z zakładu św. Józefa w piątek dnia 29-go b. m. na stary cmentarz ś-to Marciński o godzinie 5-tej po południu, nazajutrz o godzinie 8¹/₂ rano nabożeństwo żałobne, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych z prośbą o pobożne westchnienie

nientuleni w żalu rodzice.

J. SCHMIDT w Grodzisku

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakresie lakiernictwa wchodzących, przyjmując także wszelkie prace siodlarskie i tapicerskie ręczną za gustowne, trwałe i szybkie wykonanie. (2077)

J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
 św. Marcin Nr. 65,
 poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (202)
znaczny zapas
 rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
 Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

PRZEWODNIK

dla polskich robotników
 w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Alojzego Gonzągi, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o tej publikacji w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego” kolumna 2-ga lam 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.



Wielobn. Duchowieństwu polecamy wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstracje w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczyńka do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kościelki do wody święconej, nowego systemu lawatarki i naczyńka do Chrztu, lódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kiere, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże i t. d. Szczególną uwagę zwracamy na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonego kościelkiem, które pomimo największego rozpalenia węglu nie podlegają tak przedkmu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. Stare trybularze przy-
 muje do przerobienia kościelka na sposób ulepszony, wszelkie inne repara-
 cye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (160)

J. Stark w Poznaniu

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
 Wilhelmowska ulica 31.

Adoracja

Najświętszego Sakramentu

w czasie
 Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa

Wydal
X. Witold Olszewski,
 wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
 Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen.,
 oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

„PRZEGLĄD POLSKI“

PISMO NAUKOWE I LITERACKIE
 wychodzi rok 26 w Krakowie, w zeszytach zawierających 10—12
 arkuszy druku.
 Wydawca i Redaktor: **Dr. Jerzy Mycielski.**

Treść stanowią: Studya z dziedziny historii literatury i oświaty — Rozprawy z zakresu historii polskiej i dziejów powszechnych — Studya z dziedziny filozofii — Wiadomości z geografii, etnografii itd. — Kwestye społeczne i ekonomiczne, polityka — Filologia — Sztuki piękne — Powieści oryginalne — Kronika literacka obejmująca sprawozdania z nowych dzieł polskich i ważne, sych obcych pióra najwybitniejszych sił naukowych i literackich — Przegląd polityczny — Bibliografia bieżąca.

Prenumerata wynosi rocznie: półr.: kwart.:
 w Niemczech 32 Mk. 16 Mk. 8 Mk.
 w Francji, Belgii, Włoszech i w Ameryce 40 Fr. 20 Fr. 10 Fr.

Przedpłatę najlepiej nadsyłać do (195)
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski.
 (Zna z i e s e księgarńie przyjmują też prenumeratę i posiadają Nra okazowe.)
 Dla wszystkich h osób Stanu Nauczyciel-kiego i dla Duchownych prenumerata wynosi rocznie 24 Mk., we Francji 3 Fr. którą przyjmują wyłącznie tylko Księgarnia Spółki W. P. w Krakowie.

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysyłam.



L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie
 poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie

tokajskie

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wy-
 tloczone, za którego czystość ręczę
 na mocy złożonej przy-
 sięgi.

(128)

Przenośne koleje stalowe,

stalowe wózki kopankowate do przewracania, wózki płaskie i inne sprzęty potrzebne w polu, na łąkach, w lesie i do celów przemysłowych, nowe i używane, na sprzedaż i do wypożyczenia, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

teraz przy ul. Rycerskiej 16
 cztery domy dalej od naszego dotychczasowego składu.

Polecam w wielkim wyborze
Bluzki lekkie i do prania, (2042)
Sukienki perkalowe i barchanowe,
Ubiorki i bluzy płócienne dla chłopów,
Pończochy, szkarpetki i rękawiczki,
Koszulki zdrowia i wszelkie trykoty
Stanisława Demel
Fabryka pończoch i trykotów,
 3. w Poznaniu, plac Piotra 3.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

polecamy po bardzo niskich cenach: (191)

Stołówizna śląska, saska i bielefeldzka
 Chustki płócienne i batystowe
 Szyfony i szyrtingi
 Materye meblowe i plusze
 Kapy na łóżka
 Firanki, story białe i crème
 Linoleum i chodniki wełniane
 Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.

(1475)

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
 Baldachimy i chorągwie
 Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złoto i srebrnolite
 Materye jedwabne i wełniane
 Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Szczegle do Nieba

czyli:
 Zbiór pieśni z melodjami w ko-
 ścielach rzymsko-katolickim od naj-
 dawniejszych czasów używanych
 wydał
Teofil Klonowski,
 były nauczyciel przy katol. Semin.
 nauczyciel-iskiem w Poznaniu,
2 wielkie tomy,
każdy zawiera przeszło
1000 stronic.
 zamiast za 40 marek
tylko za mk. 15.
 Niezbędne dzieło dla każdego ko-
 ścielaka kat. pp. organistów, nauczy-
 cielii itd. poleca księgarnia

N. Kamińskiego i Sp.
 w Poznaniu (Bazar).

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie
 poleca się do budowania nowych
organ kościelnych
 po takich cenach pod 10-cio letnią
 gwarancją. Reperacje i strojenia
 wykonuje się spiesznie i tanio. Na
 żądanie mogą przedłożyć najlepsze
 polecenia. (1738)

W Administracji Dzien-
 nika **Poznańskiego** nabyć
 można (220)

biletów

na przedstawienia polskie
 w Wiedniu.
 Sprzedaż ta zostanie z dniem 10
 Sierpnia r. b. zamknięta.

W celu wydoskonalenia się w je-
 zyku polskim poszukuje kleryk z Prus
 Zachodnich **na czas wakacyj**
 w miesiącu sierpniu i wrześniu w pol-
 sko-katolickim domu w Poznaniu
 zatrudnienia stanowi odpowiedniego,
 najchętniej jako

korepetytor.

Łaskawe oferty, uprasza się nade-
 śłać do **Eksped. Kuryera Pozn.**
 pod lit. A. D. 2053.

Wielobnemu Duchowieństwu
 i Szan. Dozorcom kościołów
 poleca się organmistrz, Polak
do budowania
organ
 i wszelkich reperacji takowych.
 Za gwarancją rzetelnej i ta-
 nięj pracy posłużyć mogą chlu-
 bne świad-ctwa, któremi się
 okazać może. (165)

Roman Hoffmann,
 Poznań, Piekary nr. 21.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu
 poleca (137)
CYGARA
 hamburgskie, bremeńskie i im-
 portowane w wielkim wyborze po
 cenach przystępnych.
 Zamówienia proszę miejscowe usku-
 tecznić się franko.

Oliwę najlep. franc., ocet
 winny i cukier niemodrz.
 do konserwów poleca (230)
J. N. Leigeber.

Niezawodny Rezultat!
 Kto chce dobra swe sprzedać
 lub kto chce dobra kupić,
 ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
 Agenta dobre **LICHTA** w Poznaniu.
 Założona 1847
 Szybka, sumienna i dyskretna usługa
 dla sprzedających i kupujących
 Najlepsze rekomendacje.

Gospodyni

z chlubnymi świadectwami poszukuje
 miejsca na probawstwie. Zgłoszenia do
 Ekspedycji Kuryera sub J. W. 117.